

Pończochy i logika – czyli moda pod prąd

Koncepcja wszystkich projektów haute couture oraz związanych z tym pokazów mody wywodzi się z inspiracji kolorem, epoką, zdarzeniem i tworzona jest od wizji wyglądu wierzchniego postaci poprzez dodatki i szczegóły aż do poziomu bielizny. Ale haute couture tworzą artyści i traktować ich wytwory można wyłącznie w kategoriach sztuki. Znacznie gorzej z tą szarą masą rzemieślników mody, mieniących się designerami i oferujących głównie kazonne fufajki i dżinsową bylejakość. To z resztą widać na ulicy, w teatrze, na wykładzie i gdzie tam kto sobie jeszcze wyobrazi. Uniformizacja, zanik dymorfizmu płciowego i bylejakość stanowiąca pomylenie z poplątaniem. Krótko mówiąc moda na rympał bez logiki.

A gdyby tak sobie wyobrazić, że projektant rzemiecha zapisał się na kurs logiki, a nawet filozofii i zrozumiał z tego 5% treści. I niechby on przyjął taką oto koncepcję odwrotną designerstwa: mamy pończochy jako punkt wyjścia i tworzymy do tego komplectację wariacyjną od bielizny do finalnej postaci, tak jak to ma miejsce w garderobie, gdzie nie zaczynamy ubierać się od kapelusza ani od płaszcza, ale od dessous zaczynamy. Może to dla ludowych rzemiechów od mody jest dziwne, ale logika i ergonomia tak to jakoś dziwnie ustawiła. Z punktu widzenia pokazu mody to jest w sumie tak trochę pod prąd, ale czy rzeczywiście? Logika podpowiada: skoro noga do oryginalnej pończochy nylonowej musi być zadbana i ładna, to nie należy jej skrywać pod spodniami. Tak, czy nie? Jeżeli tak, to odpada milion wariantów kreacji, w których lepsze lub gorsze portki stanowią kluczowy element pokazu i wymóżdzeń krytyków mody w tabloidach dla ludu ciemnego. Jeżeli nie, to proponuję dalej nie czytać i odszukać jakiś artykuł w kategorii moda na wysypisku, najlepiej z Onetu tam gdzie piszą o torebkach lub kapeluszach jakiejś serialowej Dziuni.

Jeżeli czytasz dalej, to znaczy, że wybrałeś(aś) tak. Idźmy zatem dalej. Skoro noga będzie wyglądać pięknie, toż nie można do tego założyć rozczłapanych, acz modnych buciorów, pasujących do poszarpanych jeansów. A zatem na razie mamy zgrabny bucik i piękną nogę pobłyskującą nylonowym refleksem. Polecam szczególnie klasykę Louboutin (np. model Helmut lub Pigalle) jako pewien punkt odniesienia. No to teraz nie wypada założyć byle jakich majtek ale coś co będzie podkreślać wyjątkowość tych nóg. A zatem nie bawelniane dessous z pieśni biesiadnej o przepijaniu majątku babci, ale raczej jedwab, nylon, koronka, o niezbyt kryjących właściwościach. No i mamy coś na kształt koncepcji na miarę pokazu na każdą okoliczność. Teraz jeszcze komplet: pas do pończoch i biustonosz, może dodatkowo halka i już można poczuć wyjątkowość swojej postaci przed lustrem. Niezbyt skomplikowany eksperyment, prawda? A jak to pisał R. Feynmann (taki dość znany fizyk) – *Nie jest ważne jak piękna jest twoja hipoteza. Jeżeli nie potwierdza jej eksperyment – jest ona nieprawdziwa.* A zatem eksperyment stanowi podstawę dla niedowiarków. Proponuję go przeprowadzić na własną rękę przed zobojętniałą publicznością.

Teraz koncepcja wpędza nas w dalsze, logiczne dywagacje oraz wielość opcji realnych do przyjęcia. To jest właśnie to coś, co powoduje, że czas zatrzymuje się w miejscu, a termin spotkania musi ulec lekkiemu przesunięciu. Skoro bowiem przed lustrem prezentuje się coś niezwykłego, to trudno teraz podjąć decyzję o stylu. Pas podkreślił talię i pośladki, profilując gładkość linii. Pończochy z podwiązkami wydłużyły nogi. Halka wydłużyła postać i zamknęła komplet. Zgrabne buty dodały kilku cm wzrostu to jak teraz nie

skorzystać z możliwości założenia czegoś wyjątkowego na wierzch. Pasuje wszystko: sukienka, spódniczka – krótsza, dłuższa. Bluzki, kokardki, falbanki. Wszystko co kobietę czyni piękną i powabną, wszystko co podkreśla jej wyjątkowe kształty, a przy tym oddala od jeansowej uniformizacji. To właśnie stanowi ideę mody nieprzemijającej, która jest i będzie generowana przez klasyczne pończochy. Moda, której projektant rzemiecha od pokazów w ulicznej tancbudzie i publicznej telewizji dla mas nigdy nie zrozumie ani nie dotknie.

Ta moda odwróconej logiki kompletacji to jest właśnie moda pod prąd, moda przeciw panującym trendom masowej tendety i kreowania modelu unisex. Nie pozostaje w zgodzie z szybkością życia, bo już samo założenie pończoch wymaga zbyt dużo czasu. Nie jest akceptowana przez przemysł, bo nie da się jej wyprodukować w pięć minut i za ćwierć dolara. Nie będzie reklamowana w mass mediach, bo target group jest zbyt odległa i wąska. Ale ta niszowa moda obroni się sama, a jej entuzjaści wysurfują w Internecie serwisy idące pod prąd aktualnym tryndom, a oferujące wieczne piękno damskiego ubioru. I w ten sposób na ulicy od czasu do czasu pojawi się wyjątkowy obiekt niekoniecznie latający ale przywołujący odlotowe wrażenia estetyczne. A może czasem i w uczelni uda się zobaczyć to, co kiedyś na wrocławskim akademiku XX-lątka było hasłem: młodość, uroda i nadzieja miasta.

28.10.2009